№ 79. Warszawa, Środa 11/23 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Marka i Tymoteusza MM. Wschód słońca o g. 5 m. 58.—Zach. o g. 6 m. 16. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 10.

OD REDAKCJI.

Własność *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, od 1go stycznia przeszła w inne ręce. Nie ogłaszając tego z początku roku, doborem korrespondencji i rozmaitych artykułów ważniejszéj treści, staraliśmy się przekonać szanownych czytelników naszych, jaką drogę naznaczyliśmy naszemu pismu, i że za cel do którego wszystkiemi siłami naszemi dążyć będziemy, obraliśmy sobie odbicie dążności ogółu i zadosyć uczynienia słusznym jego wymaganiom. Trudne to zadanie, ale silna wola, wiara w pomoc współpracowników i w ich przejęcie się tą myślą, usuwa nam wszelkie zawady, jakie na téj drodze powstają i rozjaśnia metę do któréj dążymy, takiem światłem prawdy że zdaje się trudno zbłądzić i nie trafić do celu.

Prawda, dużo nam jeszcze brakuje, abyśmy w tém co zrobione dobitnie myśl swą ukazali, ależ w przeciągu 2ch miesięcy trudno wszystkiemu podołać. Liczbę naszych korrespondentów znacznieśmy powiększyli, z początkiem przyszłego kwartału ukażą się w szpaltach naszego pisma regularnie tygodniowe kroniki każdéj z osobna gubernji. Nadto postaraliśmy się o zapas feljetonu i drukować będziemy: Poemat pani *Ilnickiéj*, pod tytułem **Alchemik, Pamiętniki Kantora**, w jednym tomie; **Nad Morzem**, powieść jedno-tomową *Falińskiego*, i powieść *Z. Kaczkowskiego* p. t.: **Ubodzy.**

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. — Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególniéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI

KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

w domu PP. Wizytek

POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE *w Warszawie.*

Edward Stawecki,

WŁAŚCICIEL KRONIKI.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez rozporządzenia komissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: wolno praktykujący lekarz klassy 2éj Ludwik *Marczewski*, p. o lekarza m. Kozienic w gub. Radomskiéj i wolno-praktykujący lekarz Juljan *Wołowski*, p o. lekarza m. Zgierza w gub. Warszawskiéj. Przeniesiony na własne żądanie; p. o. lekarza m. Staszewa w gub. Radomskiéj Kalixt *Noniewicz*, na p. o. lekarza miast okręgu Dąbrowskiego w gub. Augustowskiéj. W wydziale Kom. Rz P i S mianowani: pomocnik kontrolera okręgu Wartskiego Klemens *Zabokrzycki*, p. o. kontrolera powiatowego w okr. Marjampolskim; kontroler kassy gubern. Warszawskiéj Bolesław *Wysznacki*, p. o. pomocnika kontrolera powiatowego w okr. Wartskim; podarchiwista wydziału skarbowego w rządzie gubern. Płockim Paulin *Garliński*, p. o. dziennikarza w tymże wydziale i rządzie gubernjalnym; adjunkt archiwum Edw. *Siniarski*, p. o podarchiwisty na miejsce poprzedzającego; assystent kontroli skarbowéj Klemens *Wyrzykowski*, p. o. adjunkta archiwum na miejsce poprzedzającego; rachmistrz w rządzie gubern. Lubelskim, sekr. gub. Tomasz *Bernacki*, p. o. pisarza magazynu solnego w Szczekocinach; pisarz magazynu solnego w Szczekocinach, radca hon. Ant. *Groblewski*, p. o. rachmistrza wydziału skarbowego w rządzie gubern Lubelskim; odbiorca materjałów w zakładach rządowych górniczych Chlewiski, Faustyn *Krupski*, p. o. zawiadowcy wielkich pieców i Nadsztygar Juljan *Bogucki*, p. o. zawiadowcy kopalń. Zatwierdzeni: starszy assystent kassy gubern. Warszawskiéj Marjan *Kossakowski* i młodszy assystent Wincenty *Hryniewicz*, p. o dzienikarzy archiwistów tejże kassy gubernjalnéj; młodszy assystent Wojciech *Madaliński*, p. o. assystenta starszego tamże, assystent kassy pow. Rawskiego Jan *Swiątkowski*, oraz kancelliści: Fr. *Puchalski* i Michał *Staszewski*, p. o. młodszych assystentów kassy gubern. Warszawskiéj; applikant Teodozjusz *Olszewski*, p. o. assystenta kassy pow Rawskiego; assystent kassy pow. Płockiego Zygmunt *Konopski*, p o. adjunkta przy kontrolerze kass i rachunkowości w rządzie gub. Płockim i applikant Felix *Bielicki*, p. o. assystenta kassy pow. Płockiego. W dyrekcji głów. Tow. kred. ziems mianowany. kancellista Bronisław *Helman*, p. o. pomocnika rachmistrza. W banku Polskim, mianowany: rachmistrz klassy 3éj Kalixt *Potkański*, p. o. rachmistrza klassy 2éj —(Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

✽ *Oryginał podróży do ziemi świętéj xięcia Radziwiłła Sierotki.* Xiądz Ignacy Polkowski, który w r. z. ukończył kursa w naszéj akademji duchownéj i do grudnia był wikarym w Radzyminie, od stycznia zaś jest mansjonarzem w Brzezinach, za bytności jeszcze swojéj w Radzyminie, wykrył w prywatnem ręku bodaj nie oryginał polski sławnéj pielgrzymki xięcia Sierotki, którą jak wiadomo posiadamy po polsku jedynie w przekładzie z łacińskiego, gdy pielgrzymka w oryginale nie wyszła, ale pierwotnie po łacinie. Nie miał pod ręką oryginału x. Wargocki, kiedy tłu-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM IV.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 78.)

Nie podobna nam opisać téj sceny, któréj uczucia nie każdy pojmie, bo iluż nas jest wiernych naszéj przeszłości?

Dziwnemi zrządzeniami na drugim brzegu, znaleźli się oboje starzy już, a w sercach niezmiennemi dla siebie, i na przekwitłych tych twarzach zajaśniał promyk nadziei na resztkę życia. Długo płakali oboje i w łkaniu ledwie się im jakie wyrwało słowo bolesne...

— Widzisz Adolfie, — odezwała się wreszcie Podkomorzanka, — jeżeliś kiedy zwątpił o mnie jak ciężki grzech popełniłeś! Po latach tylu znajdujesz mnie wierną tobie..... Poznajmyż się dziś po tylu cierpieniach? chcesz że mnie starą i biedną...

— O moja najdroższa, — odezwał się Poroniecki, — byłżem ja godzien takiego poświęcenia, i straconego życia twojego? Widzisz mnie zawstydzonym, upokorzonym, przybitym twoją wielkością, w prochu przed tobą... bo, przyznaję... jam wątpił, jam się nie czuł godnym tego... Ale czy dziś ofiara właśnie nie wyda ci się wielką i próżną? Czemże dziś ten komu poświęciłaś życie?... złamaną istotą, biedną, upadłą, zgasłą... promyk młodości co jakiś blask rzucał na nią, dawno zatarły ciemności, — nie poznasz może we mnie tego który był twoim...

— A tyż mój drogi, inaczéj mnie znajdziesz? — przerwała Podkomorzanka rumieniąc się, — spójrz... jam dziś siwa, stara, zesmutniała i równie jak ty złamana...

Oboje, — mówiła daléj, — przetrwaliśmy wiele, ale dzisiejsza chwila płaci za lata zabyte... Tyś był daleko jeszcze nieszczęśliwszy odemnie, przymuszony walczyć z nędzą, z głodem i z ludźmi co się nie poznali na tobie, ciebie nie podtrzymywało, to uczucie jakie ja miałam... ta pociecha...

I wstrzymała się na chwilę Podkomorzanka jakby wyznanie kosztować ją miało.

— Ja miałam dziecię nasze! — dodała cicho!

— Dziecię! nasze dziecię! — krzyknął Poroniecki, — ono żyje!

— I jest przy mnie, — odpowiedziała Ludwika. — Za życia ojca oddane było krewnym i nosiło nazwisko obce i wychowywała je babka, po jéj śmierci nic mnie już wstrzymywać nie mogło, bym go nie odebrała nazad, teraz przyznamy je i posłyszę to imie matki, którego tak łaknęłam spragniona, którego nigdy z ust mojego dziecięcia nieposłyszała.

— Widzisz Adolfie, — rzekła, — żem nie tobie jednemu była wierną, że mniejszą mam zasługę niż sądziłeś zrazu, bom żyła dla ciebie i naszéj córki, któréj ty teraz dasz imie, przyniesiesz ojca...

— A! smutnego rodzica mieć będzie! — rzekł Poroniecki, — i nie pochlubi się nim pewnie, któż wie czy nie lepiéj by dla niéj było pozostać sierotą..... Więc to śliczne dziecię?

I zaniemiał załamawszy ręce.

maczył na polskie pielgrzymkę. X. Polkowski w liście swoim do nas obszernie opisuje powierzchowność rękopismu przez siebie wynalezionego, który nietylko że ma wszystkie cechy rękopismu społczesnego xięciu Sierotce, ale nawet i obdartą datę to jest rok 159..., czwartéj wprawdzie cyfry nie dostaje, zawsze jednak gdyby dopełnić jéj i wziąść nawet najpóźniejszy rok 1599 za tę datę, z któréj rękopism pochodzi, wypadnie, że rękopism wynaleziony polski, starszy jest o lat przynajmniéj dwa od przekładu łacińskiego Tretera, który wyszedł w Brunsberdze r. 1601 i od lat przynajmniéj ośm od przekładu z Tretera i Wargockiego, który swoją pracę drukował dopiero w r. 1607. Rękopism zawiera kart liczbowanych 222. Charakter najpiękniejszy, jeden i ten sam od początku do końca. Opis „peregrynacji“ jest cały. Oto powody, dla których x. Polkowski sądzi, że to oryginał polski. Język tutaj prześliczny, zygmuntowski, a u Wargockiego już nie jest taki. Opis pielgrzymki nie jest w piśmie listów, ale jest to dyarjusz, dzień za dniem, miesiąc za miesiącem bez żadnéj przerwy, gdy w Wargockim, cały opis zawiera się w czterech listach, w których początki i zakończenia, jak się z naszego rękopismu pokazuje, widocznie są dorobione. I więcéj takich różnic opisuje x. Polkowski. Daje nam też kilka wypisów do porównania textów, z których się pokazują nie same już różnice językowe, ale nawet ważniejsze dotyczące się treści i dat. Można w istocie po tych wszystkich opisach i porównaniach wziąć rękopism za oryginał; tylko rzecz dziwna, drugi to już oryginał pielgrzymki, znaleziony w naszych czasach. Jeden znajduje się w bibljotece Swidzińskiego, dzisiaj przeniesionéj do Chrobrza. Nie widzieliśmy tego ostatniego rękopismu, ale w spisie bibljoteki czytaliśmy go za oryginał i bibljotekarz p. Nowakowski wspominał nam o tem. Nie wiemy na czem się zasadza prawo do tytułu oryginału polskiego rękopismu pielgrzymki, ale miarkując z opisu jaki nam daje x. Polkowski prędzej byśmy się oświadczyli zatem, że jego rękopism jest oryginałem. Listu x. Polkowskiego tyle ważnego dla téj sprawy, odstąpiliśmy Bibljotece Warszawskiéj, która zapewne w piśmie swojem list ów w całéj rozciągłości jego drukiem ogłosi. Taka rzecz nie może być obojętna dla literatury. A może też, czego zresztą małą mamy nadzieję, dowiemy się szczegółów jakich o rękopiśmie sulgostowskim, o co może mniej byśmy dbali, gdyby nie otworzył się przypadkiem konkurs w naszéj literaturze dla dwóch rękopismów, z których jeden drugiemu chce zabrać palmę więszéj wartości, autentyczności. Zdaje się że pielgrzymkę xięcia Sierotki przedrukuje z czasem p. Turowski w Bibljotece polskiéj. Dla niego tedy byłaby rzecz ważna, żeby spór mógł się roztrzygnąć stanowczo, bo w takim razie nie o przekład Wargockiego, ale należałoby się postarać o text oryginalny. Owszem wydrukowanie textu oryginalnego byłoby podwójną zasługą Bibljoteki. Posądzano Radziwiłła, że nie sam pisał. Z rękopismu x. Polkowskiego autorstwo jego widoczne.

Xiądz Polkowski napisał już kilka rozprawek, które drukował w Pamiętniku religijno-moralnym. Napisał żywot x. Antoniewicza nie drukowany jeszcze. Na ambonie odznacza się serdeczną miłością kościoła i wymową. Od niedawnych czasów poświęcił się badaniom naukowym około historji kościoła polskiego. Zajmuje się gorliwie pracą i będzie z niego z czasem mąż zasłużony w literaturze.

— W ostatnich dwóch latach powstało w Warszawie kilka nowych xięgarni. W tych dniach przybywa do nich jedna jeszcze pod firmą p. Michała Glücksberga, syna Jana, znanego wydawcy wielu dzieł religijnych. Pan Michał Glücksberg nabywszy dawny skład xiążek Polskich, znany tu pod firmą pp. Zawadzkiego i Węckiego, od lat 27 istniejący, pomnożył go jeszcze wszystkiemi nowemi wydaniami i starannym doborem dzieł zagranicznych, oraz starannie uprowidowanym składem nót muzycznych. Skład pp. Zawadzkiego i Węckiego, znany już był ogólnie jako zalecający się najkorzystniejszym doborem dzieł polskich, tak dawnych jako i nowych, tuszymy więc, że teraz w ręku młodego xięgarza, ożywionego dobremi chęciami, rozwinie on się na znakomitą stopę. Pan M. Glücksberg zamierza rozpocząć swój zawód xięgarski od kilku bardzo ważnych nakładów dzieł tak oryginalnych jak i tłumaczonych, jako to: „Rys historyczny muzyki dramatycznéj, ze szczególnym poglądem na historję opery Polskiéj,“ w 1ym tomie z 5ciu portretami sławnych artystów polskich przez M. Karasowskiego; *Literatura Polska w zarysach*, przez Juljana Bartoszewicza; *Cywilizacja w Vtym wieku*, czyli Pogaństwo i chrześcjaństwo przez Ozanama, tłómaczenie z francuzkiego Bolesława-Wiktora; *Królewicz Marko*, poemat serbski, przekład Romana Zmorskiego; Powieści Włodzimierza Wolskiego, i t. d., a przytém urządza on przy swojéj xięgarni gabinet czytania polski, francuzki i angielski, w którym pomieszczone będą nie same tylko utwory bieżące treści lekkiéj — ale dzieła ważne historyczne i ściśle naukowe. — Owóż przy tém rozwijaniu się ciągłem przedsiębierstw xięgarskich, przypominamy o pomyśle rzuconym już kiedyś przez *Kronikę*, a który dotychczas jeszcze nie znalazł sobie echa pomiędzy tutejszymi przedsiębiercami. Chcemy mówić o założeniu gabinetu do czytania, na wzór takich jakie dawno już za granicą są urządzone. Za skromną opłatą kilkunastu groszy, każdy z publiczności może tam wejść, i znajdzie tam zawsze wszystkie pisma perjodyczne i zbiorowe, xiążki różnéj treści i w różnych językach, mappy i t. d. Było by to niesłychanie praktycznem u nas, bo w ogóle możność nie odpowiada tu potrzebom konsumpcji. Wprawdzie w kawiarniach, cukierniach i restauracjach, znajdzie się zawsze kilka gazet i dzienników, i one też nie mało wpływają na zwabienie gości, ale rzadko cukierni lub kawiarni, w którejby wszystkie nawet polskie perjodyczne i zbiorowe pisma mogły się znaleść. Cóż dopiero mówić o zagranicznych. A kto potrzebuje dzieło jakie przejrzyć, to już jeżeli nie ma środków potrzebnych do zakupienia go, musi przez miesiące całe starać się i zabiegać, za nim je od jakiego łaskawcy na kilka dni pożyczyć potrafi. Dla literatów zwłaszcza jest to bardzo uciążliwem. Literatura nie stoi u nas w tak świetnym stanie, żeby pracownicy na jéj polu mogli sobie własnym kosztem formować bibljoteki, mają oni nie zawsze dość nawet na opędzenie pierwszych potrzeb życia, cóż dopiero myśleć o xiążkach, które wszystkie bardzo drogo kosztują. Gabinet czytania o jakim mówimy, zaradził by wszystkim tym potrzebom, a będąc bardzo użytecznym dla publiczności, stałby się zarazem bardzo dobrą spekulacją dla zakładającego go, bo u nas każda nowość popłaca, zwłaszcza jeżeli potrafi choć w części odpowiedzieć potrzebom ogółu. Bardzo naturalnie, xiążki z takiego gabinetu czytania, żadną miarą nie rozpożyczają się do domów, można czytać na miejscu i na miejscu robić notatki, tak jak to się dzieje w bibljotekach publicznych. Sami xięgarze póprotegowali by zakład tego rodzaju — stałby się on dla nich użytecznym, wdrażając powoli w ogół ochotę do czytania. Byleby tylko otrząść się z przesądu, że u nas żadne tego rodzaju przedsięwzięcia udać się nie mogą, bo każdy tłumacząc tem nieczynność swoją, woli pozostawiać stan rzeczy podług dawnéj utartéj już rutyny. Nikt nie żąda przecież żebyśmy wyprzedzali zagranicznych w ich użytecznych zakładach i przedsiębierstwach, byłoby napróżno mówić nawet o tém u nas, ale naśladujmy ich chociaż w tém co oni mają użytecznego i praktycznego.

---

* *Ostrzeżenie.* We wczorajszym artykule o suffraganji żmudzkiéj, zaszły następujące zmyłki: Xiądz Bereśniewicz prekonizowany nie 27 *w r. z.*, ale 27 *września*. Daléj 7my suffragan Łopaciński umarł w Sarji, na *Białéj*, nie zaś na *Maléj Rusi*. Szymon Giedrojć i Gintyłło poumierali w *Olsiadach*, nie zaś pierwszy w *Olszanach*, drugi w *Olszadach*.

— Wyszła z druku powieść p. t.: *Nowe drogi, opowiania i marzenia ziemianina*, przez F. Dmochowskiego autor a Nauczycielki napisana, tom jeden. Cena Rsr. 1, nabyć można we wszystkich znaczniejszych xięgarniach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 18 marca (w nocy). Na odbytem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj, Roebuck radykalista, wyraził życzenie, aby rząd cofnął swój bill reformy, a Russel swoje wnioski, ażeby bill ten, równie jak indyjski, przeszedł na drodze postanowienia. To znaczy, żeby parlament nie tylko bill Dizraelego odrzucił, ale natychmiast samowładnie orzekł zasady innego prawa wyborczego. Roebuck boi się albowiem, i słusznie, że Russel dostawszy się z upadkiem Dizraelego do steru, jakkolwiek dziś silnie oponuje, nie mógłby liberalniejszego billu przedstawić. Za pobudkę po-

---

— Prawdaż to, — rzekł jakby do siebie, że ja sierota od urodzenia, wygnaniec wiekuisty, nagle znajduję żonę, rodzinę, dziecię, świat co mnie przyjmie, czemżem ja na to u Boga zasłużył? — a! to sen chyba! to marzenie...

I znowu łzy przyszły na powieki obojga i poczęła się owa cicha rozmowa, spowiedź z całéj przeszłości, opowiadanie splątane w którem dwa razem życia objawiły się sobie i spotkały...

Po długich zwierzeniach, Podkomorzanka powstała nareszcie.

— Już więc się nie rozstaniem, — rzekła, ale w oczach ludzi potrzeba teraz uznać to cośmy taili dotąd... a uczynić to jak najrychléj, bo chwili z tych resztek nie mamy do stracenia. Mnie zostaw staranie o to...

III.

Nazajutrz rano zdziwiona była Adela, gdy przy śniadaniu Podkomorzankę ujrzała choć znużoną, ale wesołą i rozczuloną jak nigdy jéj nie widziała — oczy jéj błyszczały dziwnie, ręka drżała gdy obejmowała dziecię, a nim posłany po xiędza Herderskiego powrócił, z dziesięć razy spytała o niego i oknem wyjrzała, prawie dziecięcą okazując niecierpliwość.

Nareszcie odprawiwszy mszę świętą xiądz dziekan z wesołą twarzą, wyświeżony i wcale się nie domyślając ważnéj sprawy do któréj został powołany. zjawił się na progu dworku Podkomorzanki, która przeciwko niemu ożywiona wybiegła.

— Jakże mi pani dziś doskonale wyglądasz! — zawołał Herderski, — chwała Bogu! a zatem choroba już przeszła.

— Całkowicie, chodź dziekanie, mamy z sobą o ważnych pomówić rzeczach.

— O! o! — niedowierzająco odezwał się duchowny, — cóż tedy? słucham...

Podkomorzanka odprawiła Adelę, i gdy się zostali sami nie rychło mogła się zebrać na wyrazy.

— Ojcze mój, — rzekła wreszcie nabierając odwagi, — wiesz, czy nie cokolwiek o młodości mojéj?

— Bardzo niewiele!

— Znałeś nieboszczyka Podkomorzego?

— Dopiero pod koniec życia...

— Ale przecie doszło cię coś może?

— Nie zwykłem cudzych śledzić tajemnic...

— Dowiedz się więc w jednem słowie tego, czego najmniéj może się spodziewałeś... ja mam męża...

Dziekan wcale nie przygotowany do podobnego wyznania, nie dowierzając uszom swoim, porwał się z krzesełka i zawołał:

— Pani żartujesz ze mnie!

— Spodziewałam się że mi nie chcesz uwierzyć, lat temu przeszło dwadzieścia jakem tajemnie zaślubioną została...

— Pani tajemnie zaślubioną... czyż to być może.

— Adela jest moją córką, — kończąc przykre wyznanie, dodała Podkomorzanka.

Dziekan zmieszany coraz bardziéj, upadł na krzesło wlepiając wielkie oczy w gospodynię.

— Ojciec mój, — kończyła, — nie uznał tego małżeństwa, postarał się nawet o zerwanie go w konsystorzu... ale ja święcie raz ślubowanéj dochowałam wiary.

— A mąż ten... któż to jest? żyw? umarły? spytał dziekan zdziwiony.

daje Roebuck, że z przyjściem Russela lub Palmerstona do władzy, pokój świata zagrożonym będzie, a nawet samo rozwiązanie parlamentu wywarłoby opłakany wpływ na stałym lądzie. Cox oznajmił Russelowi, że liberaliści, to jest radykaliści nie pójdą za nim, jeżeli nie będzie bronił ballotowania. Russel odmówił cofnięcia swych wniosków i zobowiązania się do ballotowania. W Izbie niższéj Palmerston i Russel, w wyższéj Clanricarde, uderzali gwałtownie na rząd o ostatnią depeszę Stanleya do Canninga w Indjach.

L o n d y n 19 m a r c a (przed połud.) Dzisiejszy *Times* zapowiada bliskie przesilenie ministerjalne. *Morning Post* głosi, że Palmerston chce pokoju. *Morning Herald* zapewnia, że rząd się utrzyma, nawet gdyby wnioski Russela były przyjętemi.

N e w - Y o r k 5 m a r c a. Senat Stanów Zjednoczonych zezwolił na wypuszczenie 20 miljonów dollarów w 6 procentowych papierach, dla pokrycia deficytu. Poczem kongres odroczył się.

Okręt napełniony bawełną, spalił się niedaleko Nowego Orleanu. *(Neue Pr. Ztg.)*

L i z b o n a 16 m a r c a. Ministerjum podało się do dymissji. Xiąże Terceira otrzymał polecenie zebrania nowego gabinetu.

L i z b o n a 17 m a r c a. Nowe ministerjum zostało dziś utworzone; składają je: xiąże Terceira prezes rady ministrów i minister wojny; pan Fontes minister spraw wewnętrznych; p. Ferrao minister sprawiedliwości; p. Ribeiro minister finansów; p. Serpa minister robót publicznych, i p. Ferreiro minister marynarki.

Umowa Marton-Peto, o wybudowanie kolei żelaznéj z Lizbony do Porto, zaniechaną została.

P a r y ż 19 m a r c a. Depesza telegraficzna z Rzymu donosi, że rząd rzymski wręczył w zeszły piątek xięciu Gramont, ambasadorowi francuzkiemu, notę, w któréj się domaga jak można najśpieszniejszego wycofania wojsk z Rzymu.

Mówią, że w duiu wczorajszym sam tylko cesarz przyjmował lorda Cowleya.

L o n d y n 18 m a r c a. Morning Herald zwiastuje; że kwestja włoska uregulowaną będzie bez potrzeby uciekania się do kroków wojennych.

M a d r y t 16 m a r c a. Na dzisiejszem posiedzeniu kongres jednomyślnie wziął pod rozwagę propozycję wytoczenia processu przed senatem panu Estevan Collantes, byłemu ministrowi spraw zagranicznych. *(Le Nord.)*

A M E R Y K A.

New-York 23 lutego. Wychodźcy znajdujący się tutaj, postanowili obchodzić uroczyście dzień 24 lutego 1848 r., jako rocznicę pamiętnéj rewolucji w Paryżu.

— Flibustier jenerał Walker przeszedł dnia 31 stycznia r. b. w Mobile na łono katolickiego kościoła, ażeby nie razić prezbyterjanizmem katolickich państw środkowéj Ameryki i Mexyku. Sądzi on, że kreole chętniéj się dadzą współwiercy rabować.

— Według *Diario de la Marina* wychodzącego w Havanie, Hiszpanja ma tam teraz flotę o 30 okrętach, z któréj 12 parowców wojennych stoi przed Kubą. Oczekują jeszcze posiłków, tak, że Amerykanom nie łatwoby przyszedł zabór Kuby. Tymczasem organa dziennikarskie Buchanana pracują nad wywołaniem wojny europejskiéj, aby wśród ogólnego zamieszania łatwiéj było ryby w mętnéj wodzie łowić.

— Na cześć lorda Napier, posła angielskiego, wydano w zeszłym tygodniu świetny bal w Washingtonie, sądzą albowiem, że lord sympatyzuje z narodem hiszpańskim.

— Przywóz europejski był z początkiem roku bieżącego rozleglejszy niż dawniéj. Po dzień 6 lutego r. b. wynosił 23,171,861 dollarów, t. j. więcéj o 2 milj. dollarów niż w r. 1857. Monety wywieziono ztąd do Europy za 2,951,121 dollarów. New-York opłaca podatków miejskich 11 miljon. doll., co wynosi w przecięciu ogromną kwotę 16 doll. na głowę. Od d. 30 września 1843 do 1 grudnia 1858 przypłynęło morzem z obcych krajów do Stanów Zjednoczonych 4,052,000 osób. *(Neue Preus. Ztg.)*

A N G L J A.

Londyn 17 marca. Wczoraj wieczorem umarł pułkownik Tait, adjutant Jéj Kr. Mości, brat biskupa londyńskiego.

— W salonach lady Palmerston było wczoraj wieczorem świetne zebranie, na którem znajdowali się xięztwo Aumale, większa część znajdujących się tutaj posłów i mnóstwo członków obydwu Izb.

— Ze strony władz handlowych przedsięwzięto tu dochodzenie w przedmiocie rozbitego przed kilku tygodniami pod Calais parowca *Frederic William*, do czego władze te aktem parlamentu z r. 1854 są upoważnione. Dochodzenie rozpoczyna się dnia 23 b. m. w urzędzie celnym w Dover, gdzie przyjmowane będą zeznania świadków.

— Z wygnańców neapolitańskich wczoraj żaden więcéj nie przybył. W Brystolu, dokąd wczoraj parowiec *Nemrod* z Cork zawinął, zebrało się mnóstwo ludzi przy placu wylądowania i wzdłuż pobrzeży dla powitania obcych gości. Parowiec przybył o właściwym czasie, przywiózł jednak ledwo jednego neapolitańczyka, którego imienia nawet kapitan nie wiedział. Innych odstraszyła niepogoda od żeglugi i dopiero pojutrze przypłyną. Na tego więc jednego spłynęły wszystkie zaszczyty, przeznaczone dla całéj gromady. Wszystkie jego usiłowania aby się wymknąć, były daremne. *(Neue Pr. Ztg.)*

— *Morning Post* codzień bardziéj nagli ministerjum o danie objaśnienia o rzeczywistym stanie negocjacji lorda Cowley; nic nie dowodzi lepiéj nicości osiągniętego rezultatu, jak właśnie to naglenie. Następny ustęp tego dziennika okazuje, ile gabinet londyński napotyka trudności w usiłowaniach swych, dążących do stania się panem teraźniejszego położenia rzeczy:

„Gdy lord Palmerston wystawiał parlamentowi zagrażający stan Europy, natenczas z wielkiem zaufaniem kanclerz zawiadomił Izbę, że w skutek żądania Papieża, siły zbrojne Austrji i Francji wkrótce opuszczą Włochy, że wysłano lorda Cowley w poufnéj missji do Wiednia, i że gabinet oczekuje jak najpomyślniejszego skutku zabiegów jego przy tym dworze. Kilkudniowy przeciąg czasu okazał, że wiadomość o wyjściu obcych wojsk z państw kościelnych była mylną, i że nadzieje budowane na pobycie lorda Cowley w stolicy austrjackiéj, były płonne. Nie podlega wątpliwości, że dziś już wojna nie zależy od kwestji ewakuacyjnéj, a ztąd wynika, że jedyny warunek, pod którym Papież byłby się zgodził na wycofanie wojsk, sam z siebie upada. Zapewnienie dane przez pana Dizraeli, które tak wielkie sprawiło zadowolenie w Europie i podniosło kursa giełdyjne, zupełnie zawiodło Nie chcemy przeto powiedzieć, jakoby pan Dizraeli miał zamiar zwieść kogokolwiek; wyrzekł on to, co sam myślał, ale nie można zaprzeczyć, że wierzył i zapewniał o rzeczach, które rzeczywiście nie były prawdziwemi.« *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Turyńskie dzienniki donoszą, że austrjacy zaczęli zakładać miny pod mostem w Buffalora na Ticino, ażeby w razie wtargnięcia Piemontczyków zniszczyć go można. Turyńskie wszakże wiadomości nie zasługują w tych czasach na wiarę. *(Neu Preus. Zeitung.)*

— Czytamy w korrespondencji z Wiednia do *Indépendance Belge* pod dniem 16tym b. m.:

„Konferencje mające się zebrać w Paryżu, celem załatwienia zgodnego kwestji Xięztw Naddunajskich, są najlepszym dowodem, iż się w tym względzie co do niektórych punktów porozumieć musiano. Oto jak nam się przedstawia cały stan rzeczy. Francja nie ulega wątpliwości, popierać będzie to co czyniła już w zasadzie na przeszłych obradach, i silnie przemawiać będzie za uananiem podwójnego wyboru pułkownika Kuzy. Sardynja stanie po jéj stronie. Co do Anglji, ta wybornie zgodzić się może pomimo zdania swych prawników, na uznanie faktu spełnionego, nie czyniąc zastrzeżeń na przyszłość, czyli nie modyfikując konwencji. Gabinet londyński po prostu uzna tylko wyrażenie życzeń obudwu Xięztw w dokonanéj manifestacji narodowéj.

Co do rzeczywistéj nateraz kwestji, to jest kwestji włoskiéj, nic się dotychczas nie zmieniło.

Powszechnem jest zdanie, iż armja austrjacka wybornie jest uorganizowaną i z niesłychaną szybkością jest w stanie przewozić swe wojsko z jednego krańca państwa do granic oddalonych, czego dowodem, iż wskutek rozkazu Cesarskiego z dnia 25go lutego w niespełna 14ście dni 40 tysięcy żołnierzy urlopowanych stanęło w miejscach swych pułkow, a przecież żołnierze ci znaczną przebyć musieli drogę, nim do swoich stanowisk przybyli.

Zresztą ruch wojska nieustaje, ciągle nowe wysyłki wyprawiają na południe, aby znaczne siły rozstawić w krajach Włochom przyległym. Tym sposobem Austrja gotową jest odeprzeć każdy atak, któryby na nią był skierowany.

— Pogłoski o wyjeździe cesarza do Włoch, nabierają coraz więcéj pewności, przygotowania są poczynione, tylko dzień odjazdu nie jest jeszcze

---

— Miałam go dotąd za umarłego, żadnéj o nim nie mogąc pochwycić wieści, dopiero kilka dni temu...

— Jakto? byłżeby nim...

— Ow wasz straszny nieznajomy... Adolf Poroniecki... Teraz, — dokończyła Podkomorzanka, — radź mi co mam począć? Chcę nareszcie aby położenie moje wyjaśniło się, nie mam potrzeby nic taić, bo się niczego nie wstydzę, pragnę dziecko moje przytulić do piersi i podać rękę temu, komu serce moje wiernem pozostało...

— Ale znaszże go dziś pani? — rzekł nieśmiało dziekan, — dwadzieścia lat zmieniają człowieka do niepoznania, czynią go prawie nową istotą...

— Kimkolwiek jest, mężem moim być nie przestał, kochany dziekanie... Wyznam ci wszystko, widziałam go wczoraj, człowiek życiem złamany, ale nie zepsuty, biedny..... należy mu się choć trochę pociechy i spokoju na starość.....

Dziekan zamilkł — wyznanie to tak przyszło niespodziane, dziwne, tak go znalazło nieprzygotowanym, że myśli zebrać nie umiał.

— W jaki sposób mam go uznać moim mężem? co począć? — żywo mówiła Podkomorzanka, — śluby nasze zostały unieważnione potrzebujemy ich odnowienia.

— Nie sądzę, rzekł kapłan — ci co je nie rozważnie zerwać usiłowali, byli widocznie w błędzie... forma jest dla ludzi, dla Boga dość słowa dwojga małżonków i błogosławieństwa kapłana u ołtarza.

— Jak mam to oznajmić Adeli? — mówiła daléj niepokojąc się Podkomorzanka.

— Ale na Boga nie śpiesz pani, daj mi pomyśléć! niech ze zdumienia wyjdę i opamiętam się... nic nie wiem i nie rozumiem.

— A ja czekać nie mogę! — przerwała pierwsza, — dosyć już cierpieliśmy... pilno mi w oczach świata przebyć tę ciężką chwilę, która mi jeszcze pozostała...

— Otóż patrzcie, — rzekł jakby sam do siebie dziekan, — żeby mi był kto dziś rano powiedział co ja tu usłyszę, byłbym go dyscypliną przepędził jak oszczercę...

— Ale to nie dziwować się tylko radzić potrzeba.

— A ja nie umiem, — odparł dziekan, — cóż? chyba po prostu posłać akt ślubny do konsystorza i ludziom powiedzieć, jestem żoną, a to mąż mój od lat dwudziestu. Naturalnie przygotować się potrzeba na zadziwienia, tłumaczenia, niedowierzania, pytania, przykrości.

— Wypije się już kielich do dna mój ojcze, — zawołała Podkomorzanka, — chodzi o to jak go wziąć i z któréj strony zaczynać...

— Jeśli wiem, niech...

— A ja mniéj jeszcze, — przerwała gospodyni, — chyba wprost pójść go tu przyprowadzić i...

— Ot to będzie gwar w miasteczku!

— Prawda kochany dziekanie, alé mamże się go lękać?

— Część kanoniczną sprawy biorę na siebie, — dorzucił dziekan, — ale co pani uczynisz z towarzystwem... doprawdy ani wiem, ani pojmuję.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wiadomy.

— Nie wiemy na jakiéj podstawie Gazeta *Temeszwarska* utrzymuje, że Turcja skoncentrowała blisko granic Mołdawji i Wołoszczyzny korpus 40,000, w którym 18,000 regularnego jest wojska, 7,000 redyfów i 15,000 nieregularnego. Jednocześnie dowiadujemy się, że pułkownik Dieu oczekiwany jest w Bukareszcie, wraz z innemi oficerami francuzkiemi, którzy się mają zająć jako instruktorowie milicji wołoskiéj *(In. Bel.)*

FRANCJA.

Paryż 17 marca. Lord Cowley przybył wczoraj o godzinie w pół do jedenastéj w nocy. Dziś rano drzwi ambassadora w kompletnym były obleżeniu. Osoby z wyższego świata urzędowego i dyplomatycznego, chciały choć słówko dowiedzieć się o tajemnicy negocjacji wiedeńskich, lecz nadzieje ich zawiedzione zostały, bo lord nikogo nie przyjmował, i udał się jedynie do hrabi Walewskiego. Minister z ambassadorem angielskim przeszło przez dwie godziny mieli konferencje. Jeśli z téj długiéj rozmowy można co wnosić, to zdaje się, iż muszą istnieć jakieś zasady przynajmniéj do układów. Poczekajmyż więc, tymczasem chodzą pogłoski, że lord Cowley widział się już z Cesarzem.

Pan Mussurus również do Paryża przybył. Mówią, że ambassador turecki krótką odbył konferencję z hrabią Walewskim.

Powszechne zajęcie obecnym stanem rzeczy, ściągnęło wczoraj do salonów hr. Walewskiego więcéj niż zwykle osób, członków dyplomacji i wielkich korporacji państwa. Pomimo przygotowań wojennych, hr. Walewski zdaje się nie wątpi jeszcze, że pokój będzie utrzymany. Spodziewano się przybycia tego wieczoru lorda Cowley i różne czyniono wnioski o rezultacie jego missji. Wymieniano pana Thouvenel jako mającego zastąpić hr. Walewskiego wrazie gdyby wojna wybuchła, wszyscy więc zwrócili oczy na ambassadora konstantynopolitańskiego, który właśnie wchodził do salonu, i witał swego zwierzchnika. Ze sposobu w jaki przyjmował hr. Walewski pana Thouvenela, nie można wnosić, aby powyższa pogłoska była prawdziwą.

Nim wyjechał do Turynu jenerał Ulloa, widział się z xięciem Napoleonem i otrzymał od niego słowa zachęty w sprawie włoskiéj. Od dwóch dni wielka liczba wychodźców opuściła Francję, udając się do Sardynji. W skutek odmowy ze strony administracji kolei żelaznéj lyońskiéj, niechcącéj zniżać ceny za przewiezienie poddanych sardyńskich pod chorągwie powołanych, konsulat piemoncki zobowiązał się zapłacić ten wydatek. Wszyscy poddani sardyńczycy powołani do szeregów na dzień 21szy marca, mają już być na miejscu, odmowa więc ze strony administracji lyońskiéj tém więcéj ma znaczenia, iż w innych okolicznościach zezwoliła na zredukowanie ceny dla sardyńczyków.

— Potwierdzona przez dzienniki austrjackie wiadomość, jakoby Austrja postanowiła żadnych ustępstw nie czynić, jest z ich strony prostą fanfaronadą, gdyż nie chcą one nawet słyszéć o zebraniu się kongressu dla uregulowania kwestji włoskiéj.

— Rozpuszczono dziś pogłoskę, jakoby baron Hübner gotował się do wyjazdu, wieści te przedwczesne, gdyż Cesarz musi przynajmniéj miéć czas do oświadczenia się co do skutku poczynionych przez lorda Cowleya kroków.

— Dziś o drugiéj godzinie przyjmował Cesarz na uroczystem posłuchaniu hrabiego Pourtalès, posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego pruskiego, który wręczył Jego Ces. Mości swoje listy wierzytelne.

— Rewja gwardji Cesarskiéj, która jakeśmy wczoraj donieśli, odbędzie się w przyszłą niedzielę, przypada właśnie w rocznicę powrotu Napoleona Igo z wyspy Elby, to jest dnia 20go marca 1815 roku. W wojsku utrzymuje się zdanie, iż po téj rewji, gwardja Cesarska otrzyma rozkaz udania się do Lyonu.

— Gdy niektóre korrespondencje paryzkie przesyłane do *Gazety Augsburskiéj*, zdają się rządowi francuzkiemu nacechowane zbyt systematyczną nieprzyjaźnią, przeto przypuszczalnego autora tych listów ostrzeżono, że jeśli nie zmieni tonu, wtedy będzie proszonym, aby opuścił terrytorjum francuzkie.

— Jeden z wielkich domów krawieckich zajmujących się wygotowaniem ubiorów wojskowych, otrzymał od ministra wojny zamówienie na 500,000 mundurów.

— W dniu dzisiejszym akademja francuzka przyjmowała pana Laprade wezwanego do zajęcia fotelu osieroconego przez śmierć Alfreda Musset. Uroczystość ta literacka zgromadziła w sali instytutu świetne audytorjum. Mowa pana Laprade i odpowiedź na nie dyrektora Vilet, zoklaskami zostały przyjęte. *(Le Nord.)*

INDJE.

Z głównéj kwatery w Lucknow pisze umyślny korrespondent *Timesa* z dnia 8go lutego: „Ze wszystkich części królestwa nadchodzą pomyślne wiadomości. Fortece idą w gruzy, podatki się płacą punktualnie a nowi posiadacze gruntów wchodzą w posiadanie dóbr swoich, tylko największa trudność z rozbrojeniem. Stare i zepsute żelaziwo oddają, ale o wybornych strzelbach i siecznéj broni ani słychać. Obliczono, że Indjanie w dniu 1szym września r. b., tylko 1200 dział rozmaitego kalibru posiadali. Większe, żelazne, są częścią zagranicznym wyrobem, częścią lane przez krajowców pod dozorem europejczyków. Umieją oni dobrze lać i świdrować mosiężne armaty aż do 6cio funtowych, robią wyborne strzelby po 10 tal. sztuka, a strzałami swojemi potrafią człowieka o 300 kroków na wylot przeszywać. Ludność męzka Oudy wynosi około 2,00,000, każdy posiada tę lub ową broń, a jednak oddano dotąd tylko 333 dział, 121,000 karabinów, 400,000 mieczów i 27,000 innéj broni, z 900 fortec już 638 z ziemią zrównano, a 233 obecnie burzą. *(N. P. Z.)*

NIEMCY.

Monachjum 16 Marca. Wotum nieufności drugiéj izby przeciwko ministerjum zawierało w sobie początkowo wzmiankę o zagranicznéj polityce Bawarji, ale ją późniéj skutkiem oświadczenia ministrów na tajném posiedzeniu w przedmiocie kredytu militarnego opuszczono. Professor Lasaulx oznajmił wczoraj, że oświadczenie to *„nic do życzenia nie zostawia“* — Izba rady stanu naradzała się dzisiaj na tajnem posiedzeniu nad projektem do prawa w przedmiocie kredytu, i przyjęła go wedle postanowień drugiéj izby. Minister wojny żądał 12 i pół miljonów. Minister skarbu podwyższył summę do 13 miljonów, ale izby zezwoliły tylko na pierwotny wniosek.

Frankfurt 18 marca. Oczekują tu wkrótce propozycji Pruss o postawieniu fortec związkowych w stanie obronnym. Prussy raz już odmówiły swego zezwolenia na to, ale zmieniły się okoliczności, i Prussy same biorą teraz inicjatywę w tym względzie. Bundestag na wczorajszém swojem posiedzeniu niczem się nie zajmował, coby miało związek z obecnie ważącą się kwestją. Umiarkowanie stopy procentowéj od złożonych w domu Rothschildów pieniędzy związkowych, przewiezienie magazynów prochowych z Rastattu, odmieniona formacja kontyngensu lubekskiego, a nakoniec rozpoznawanie różnych próśb o wsparcie, stanowiły treść wczorajszych narad. *(N. P. Z.)*

WYSPY JOŃSKIE

Korfu 11 marca. Od roku 1815 zawsze lord nadkommissarz zwykł był otwierać parlament joński. To miało miejsce i tą razą w dniu 2 b. m. W parę dni potem oznajmiło wszakże kilku deputowanych, że rozważywszy ściśle myśl jednego z artykułów konstytucji jońskiéj, prawo otwierania parlamentu nie służy lordowi nadkommissarzowi. Większość podzieliła zdanie preopinanta i zawiadomiła o tém lorda nadkommissarza, który parlament do sześciu miesięcy odroczył. *(N. P. Z.)*

Literatura Perjodyczna.

W korrespondencji paryzkiéj *Gazety Warszawskiéj*, czytamy pobieżne uwagi nad usposobieniami wojny i pokoju w Paryżu i całéj Francji. Daléj korrespondent powiada, że nadzwyczajna liczba broszur i ciekawość jaką dziś budzą, jawnie pokazuje jak dzienniki francuzkie nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom, i opinji publicznéj w niczém zaspokoić nie są w stanie.

W odcinku *Gazety Codziennéj*, czytamy nową powieść: „Jak się teraz żenią“? Tytuł bez powieści (?) przez Alexandra Niewiarowskiego.

Kurjer donosi, że nakładem i drukiem p. Zawadzkiego w Wilnie, wyjdzie „Podróż do Włoch“, napisana przez Józefa Kremera, professora uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły sztuk pięknych, Autora listów z Krakowa. Dzieło to przyozdobione będzie ładnemi drzeworytami.

Czytamy w *Czasie:* Bal dany we Lwowie na strzelnicy w d. 19 lutego przez Izbę handlowo-przemysłową na korzyść młodzieży rzemieślniczéj w tém mieście, przyniósł w ogóle 789 zł. austr., a po potrąceniu kosztów w ilości 279 zł. czystego dochodu 510 zł. — Zmarły bezdzietnie właściciel dóbr Władysław Rhedey w komitacie Satmarskim, przeznaczył majątek swój około 150 tysięcy złr. wartujący, dla instytucji narodowych węgierskich, to jest po 50,000 złr. dla akademji węgierskiéj nauk, dla kollegjów w Debreczynie i Sarosz-Patak, tudzież dla teatru węgierskiego w Peszcie.—Magazyn zaopatrzenia wojsk w Debreczynie, zgorzał 11 b. m. Szkoda cenioną jest na 40 do 50,000 złr.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Biedrzycki Tomasz oby. z Bronowic nr 584. — Bednarski Leopold oby. z Małopola nr 585. — Cichocki Stanisław ob. z Brzeziu nr 584. — Górecki Klemens ob. z Grabowa nr 584. — Kołakowski Józef ob. z Studzienca nr 585. — Lewicki Władysław ob. z Żytomierza nr 613. — Maćkiewicz Jan ob. z guberoji Mińskiéj nr 2668. Okęcki Ludwik ob. z Hańska nr 414. — Pętkowski Ewaryst ob. z Niedyszyna nr 584. — Rościszewski Tadeusz oby. z Miszewa nr 584. — Skrzynecki Jan oby. z Umienia nr 1346. — Walewski Ludwik ob. z Pstrokoniów nr 613. — Avierino Antoni radca honorowy z Londynu nr 414 — Colombana Ludwika nauczycielka muzyki z Weneeji nr 555. — Sawicki Jan ob. z Austrji nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bychawski Alexander ob. do Grodna. — Grodzicki Ludwik ob. do Chrzczonowic. — Kamocki Alexander do Dłutowa. — Xiądz Lipka Marcin pleban do Kampinosa. — Miniszewski Antoni ob. do Michałowic. — Mycielski Felix ob. do Bolesławia — Orsetti Wilhelm ob. do Uwielinka. — Sołtyk Marceli ob. do Drążgowa. — Starzyński Józef ob do Łęczycy — Bugajski Marceli doktór do Krakowa. — Moszyński Piotr ob. do Krakowa. — Pech Jerzy ob. do Londynu. — Wersowetz-Rey Władysław hrabia do Krakowa.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 1 (23) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*